



# Z niwy młodziężowej-Warszawa

**8-22.VIII.1982 R.**

*„Z ust niemowląt i ssących wykonałeś chwałę” –  
Mat. 21:16.*

Tak, to sam Pan sprawił, że mogliśmy spędzić dwa tygodnie z maluchami, które oddawały Bogu chwałę. W Warszawie spotkaliśmy się w gronie 20 dzieci. Wydawać by się mogło, że to garsteczka, ale właśnie dzięki temu mogliśmy bardzo szybko poznać się i czuć tak jak w dużej rodzinie.

Kurs rozpoczął się hasłem: *„Zanim coś uczynisz, zastanów się, co zrobiłby na twoim miejscu Pan Jezus”*. I rzeczywiście zastanawialiśmy się, choć nie zawsze było tak, jak chcieliśmy. Ale właśnie to nas zbliżało. Dzieci modliły się wzajemnie za sobą, by Pan nauczył ich być grzecznymi. Życzylibyśmy każdemu czytelnikowi, by mógł zobaczyć te sceny, jakich byliśmy świadkami podczas wycieczek. Dzieci widziały, że na kursie znajduje się dużo broszurek pt. *„Nadzieja”*, pytały, co to jest i do czego służy. Któregoś dnia, gdy wychodziliśmy na wycieczkę do ZOO, chłopcy przynieśli całe stosy książeczek ze słowami: *„To zabierzemy”*. Gdy tylko weszli na teren ogrodu zoologicznego, przybiegali co chwila z wołaniem: *„Daj, daj”*. Co z tym robili? Rozdawali je ludziom. Mało kto potrafił umknąć ich uwagi, a robili to z taką radością i zapałem, że do naszych oczu cisnęły się łzy, gdyż sami nie mieliśmy tyle odwagi co te dzieci. W ten sposób pracowały również w czasie wycieczki statkiem po Wiśle i podczas wędrówek po warszawskich ulicach. Chętnie śpiewano pieśni, a tym chętniej, gdy zauważyły, że ktoś czuje to, co i one i też pragnie uwielbiać Pana Boga. Dzieci chciały wtedy powiedzieć,

wyśpiewać wszystko, co wiedziały. Aby ich informacje były pełne, przekazywały je całymi swoimi postaciami, rączkami, uśmiechami i lśniącymi oczkami.

Niezapomniana dla nas była jedna z wieczornych społeczności. Była ona nietypowa i z jej początkowej fazy trudno było się czegoś nauczyć, bo dzieci były niegrzeczne i przeszkadzały do tego stopnia, że postanowiliśmy zostawić je same. Wyszliśmy, tymczasem dzieci najpierw siedziały cichutko, potem wstały i modliły się. W swoich dziecinnych modlitwach przepraszały Pana Boga i nas. Czy nie warto naśladować takie reakcje, jakie powstały wśród dzieci? Kogo z nas dorosłych byłoby stać na to, aby w takich sytuacjach pomodlić się?

Tak więc ucząc dzieci historii biblijnych o Jozuem i Panu Jezusie uczyliśmy się od nich praktycznej realizacji tego, o czym się dowiadywały. O wysokim poziomie kursu mogą świadczyć pytania, jakie dzieci w wieku 7-11 lat wrzucały do skrzynki pytań. Np. Co znaczą słowa: *„obudzą Jutrzenkę”* (z Psalmu 57:9 BW i z pieśni)? Co stało się ze skrzynią przymierza po zburzeniu świątyni? Czy Judasz zmartwychwstanie? Kto zbudował Jerycho? itd., a było ich wiele.

Nigdy nie brakowało nam uśmiechu i słońca, a także opieki Pana Boga. Działo się tak dlatego, że nic nie czyniliśmy bez modlitwy i przez cały czas trwania kursu staraliśmy się żyć ku chwale Bożej.

Prosimy Was o modlitwę, aby to życie będące światłością świata nie trwało tylko dwa tygodnie, ale przez całe nasze życie. Amen.

Redakcja  
R-  
„Straż”